

Pińsk



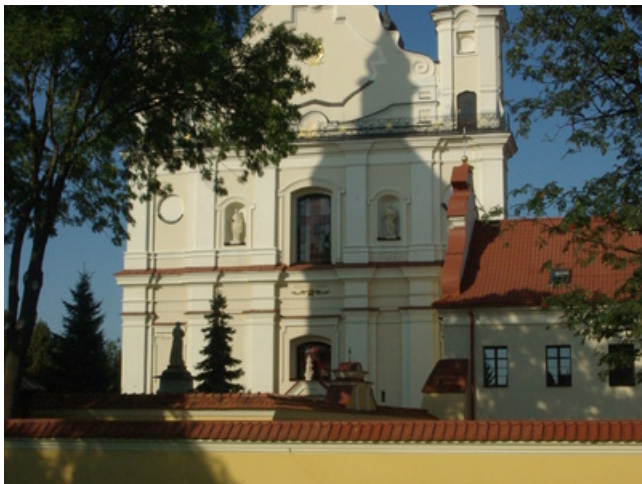
Pińsk stolica zachodniego Polesia. W II Rzeczypospolitej w momencie powołania województwa poleskiego, to właśnie Pińsk wyznaczony został na stolicę administracyjną. W rzeczywistości nigdy jednak nią nie został, a tymczasowo ulokowane urzędy w Brześciu faktycznie przetrwały tam aż do wybuchu wojny.

Atutem Pińska było niewątpliwie jego położenie niemal w samym centrum nowoutworzonego województwa, natomiast wadą brak odpowiedniej infrastruktury wynikającej z położenia na podmokłych terenach. Historycznie otoczone bagnami miasto, dzisiaj swój

podmokły charakter zachowało jedynie od południa od strony rzeki Piny. Wiosną gdy rozleją się rzeki Pina i Prypeć poczuć można piękno poleskiej wody. Jednak jest to już rzadkość. Rowy odwadniające szybko odprowadzają nadmiar wody i faktycznie trzeba śnieżnej zimy lub dużych opadów aby powstały bezkresne rozlewiska.

Odwieczne połączenie wody i Pińska widać najlepiej w powiązaniu miasta z rzeką. Prypeć od zawsze była główną arterią komunikacyjną. To nad jej nadbrzeżem zlokalizowane zostały najważniejsze budowle miasta. Budynek dawnego kolegium jezuickiego najpiękniej prezentuje się właśnie od strony rzeki. Wielka barokowa bryła klasztoru (dzisiaj siedziba regionalnego muzeum), zachwyca swoim układem. Niezaznajomionego z najnowszą historią miasta turysty może dziwić samotny budynek klasztoru bez kościoła, ale osoba choć trochę zaznajomiona z duchem systemu komunistycznego nie jest zaskoczona. Zgodnie z metodą sowietyzacji przestrzeni miejskiej kościołom ulokowanym w reprezentacyjnych częściach miasta pozwalano popaść w ruinę, aby je następnie zburzyć. Świątynię pojezuicką w Pińsku wysadzono w 1953 roku. Pod koniec lat pięćdziesiątych i w latach sześćdziesiątych los ten spotkał dziesiątki świątyń na Białorusi. Często były to budowle o wyjątkowym charakterze architektonicznym (piękny barokowy kościół w Berezwecczu) czy o ważnym znaczeniu sakralnym (związana z kultem św. Kazimierza, znajdują się w centrum Grodna tzw. gotycka fara Witoldowa). To czego nie udawało się zniszczyć starano się w odpowiedni sposób zabudowywać, aby złamać tradycyjny, historyczny układ budowli.

Więcej szczęścia miała obecnie najbardziej reprezentacyjna świątynia Pińska, dawny barokowy kościół franciszkanów (obecnie katedra). Zabudowania klasztorne przylegając prawie do samej rzeki uniemożliwiły wzniesienie po wojnie rzędu nowych budynków. Znacznie bardziej niefortunnie los obszedł się z przepięknym, zbudowanym w latach 1784-1790 klasycystycznym pałacem Butrymowiczów. Dzieło wileńskiego architekta Karola Schildhausa, dla ówczesnego sędziego grodzkiego Mateusza Butrymowicza zachwycało przybywających gości. Była to najbardziej okazała budowla świecka w mieście. Dzisiaj trudno jest odczytać urok miejsca. Podchodząc do pałacu od strony ulicy Lenina niczym szczególnym nie zachwyca. Jeszcze jedna budowla ulokowana przy pierzei ulicznej. Cały majestat pałacu widoczny był bowiem od strony rzeki a nie znajdującej się na jego zapleczu ulicy miasta. Można sobie dzisiaj jedynie wyobrazić teatralne połączenie Piny i fasada pałacu. Wyobrazić, bo w czasach sowieckich pomiędzy pałacem a rzeką wystawiono nieotynkowany trzypiętrowy budynek, skutecznie zaburzający historyczny układ założenia pałacowego. Dodatkowo bryłę pałacu od strony wschodniej narusza dominujący w tej części miasta dziesięciopiętrowy hotel „Prypeć”. Współczesne budynki bezpowrotnie rozbijają całą osiemnastowieczną koncepcję pałacowo-ogrodową.



Pińsk tak jak każde miasto Białorusi wyszło okaleczone z czasów wojny i z okresu komunizmu. Zniknął też, wraz ze zmianami społecznymi, niepowtarzalny klimat XIX wiecznego czy nawet jeszcze międzywojennego Pińska. Wywózki za pierwszego sowieta, zagłada ludności żydowskiej, wyjazd Polaków po zakończeniu działań wojennych ukształtowały zupełnie nowe miasto. Na próżno szukać, zachowanych jedynie na przedwojennych zdjęciach, barwnych jarmarków poleskich. Chłopi nie przyplływają już płytkimi łodziami i przybijając do nadbrzeża starają się sprzedać wytworzone dobra. Zniknęły nie tylko łódki, zniknęli również sami chłopi, których miejsce zajęli

robotnicy kołchozowi. Handel został zmonopolizowany przez wszechwładne państwo.

Prywatna inicjatywa nieśmiało zaczęła się przebijać wraz z upadkiem systemu komunistycznego. Nie było to jednak zadanie łatwe. Czasy komunistyczne skutecznie zabiły aktywność społeczną. Bano się odpowiedzialności. Prywatnemu handlowi trudno było konkurować z państwowym monopolem. Dojście Aleksandra Łukaszenki do władzy jedynie utrwaliło narosłe w czasach komunistycznych przyzwyczajenia.

Nieprawdą byłoby jednak stwierdzenie, że w ostatnim dwudziestoleciu w niepodległej już Białorusi nie zaszły żadne istotne zmiany. Na poziomie spostrzegania historii widać pewne elementy odwoływania się do wielonarodowego dziedzictwa Pińska. Podczas remontu kamienic znajdujących się przy najbardziej reprezentacyjnej ulicy miasta (oczywiście zwanej imieniem wodza rewolucji, czyli Lenina) podczas usuwania tynków odsłonięto napisy w języku polskim. Ładnie wkomponowano je w nowy charakter ulicy. Centrum zyskało nowy styl.

Równie atrakcyjnie prezentuje się miejski bulwar nad rzeką Piną. Ulubione miejsce spacerów turystów i mieszkańców Pińska. Wędrówkę nadbrzeżem zacząć warto od jedyne w tej okolicy mostu (kolejny oddalony jest o ponad 100 km) a zakończyć przy pomniku Flotylli Dnieprowskiej. Pomnik okrętu bojowego oznaczonego numerem „BK-92” upamiętnia desant marynarzy w lipcu 1944 roku wyzwolających miasto z rąk niemieckich. Nam Polakom statek ten, choć sowiecki, przypominać może dzieje polskiej flotylli rzecznej operującej na Pinie i Prypeci w dwudziestoleciu międzywojennym. Pomimo, iż była ona chlubą dwudziestolecia międzywojennego nie odegrała znaczącej roli podczas sowieckiego wrześniowego ataku pamiętnego 1939 roku. Zaskoczenie oraz niski stan wody uniemożliwił efektywne wykorzystanie okrętów. Większość bez walki spoczęła na dnie rzeki.

Dzisiejszy Pińsk to w rzeczywistości dwa oblicza miasta. Część historyczną, od wielkich, sypialnych blokowisk oddzielają tory kolejowe. Nie ma też potrzeby tam się zapuszczać, cały urok Pińska to rzeka i stara zabudowa do niej przylegająca. To jedynie tam można szukać resztek starego Pińska. Zatrzymać się na ulicy, wsłuchać się w szept budynków, może uda się wydobyć echo wielobarwnego miasta, gdzie język rosyjski, przeplatał się z polskim, a ten z jidysz i gwarą poleskich chłopów.

Autor: Wojciech Śleszyński

